Polesie

Tygodniowe pismo społeczne, gospodarcze i kulturalne.

Wydaje i odpowiada H. OPITZ

Rok I. Nr. 2. **Niedziela, 11 września 1938 r.** **Cena 15 gr.**

Warownie narodowe

Wzmaga się w Europie stan ogólnego zdenerwowania. Zaogniają się coraz bardziej wzajemne podejrzenia. Poczucie nieufności ogarna coraz silniej to rządy, to społeczeństwa.

Takie wrażenie odnosi przeciętny czytelnik, sięgający codzień po przebudzeniu się do swojej gazety i czerpiący z niej wiadomości o wydarzeniach z rozmaitych części Europy.

Czyta więc dzień w dzień o Czechosłowacji i niepewności jej jutra: czyta o tym państwie. jako o «straszaku» wojenym; czyta o fortyfikacjach czechosłowackich na granicy niemieckiej (a też i polskiej...).

Czyta o manewrach armii niemieckiej, skupiających siły zbrojne większe niżli te, które przed wojną światową prezentowały się Wilhelmowi II w szyku bojowym.

Czyta o olbrzymich sowieckich zbrojeniach i przesunięciach wojsk; czyta o przeniesieniu Bluchera z Dalekiego Wschodu i powierzeniu mu misji wojskowej na Ukrainie.

Czyta, że Francja dla uspokojenia poczucia bezpieczeństwa wyborcy uzupełnia załogi forteczne na linii Maginota i powołuje do czynnej służby rezerwistów, cofając wszystkie urlopy oficerów i szeregowych.

Dzień w dzień otrzymuje nasz czytelnik pism konkretne wiadomości, dowodzące, jak bardzo zaostrza się wzajemna nieufność między państwami europejskimi i jak ta ogólna nerwowość przenika poprzez odpowiedzialne czynniki w tych państwach w formie zarządzeń i przygotowań na wszelkie ewentualności...

A wśród tych nastrojów zdenerwowania i niepokoju, tej gorączkowej krzątaniny, tego lęku i psychozy, często przybierającej nawet formy panikarskie — my, Polacy, zdaje się należymy do bardzo nielicznych, którzy w pełni powagi, z całą trzeźwością, z niezmąconą uwagą śledzimy przebieg wypadków, uświadamiamy sobie ich znaczenie z całym spokojem i rozwagą. Uczył nas tego Józef Piłsudski, uczy wśród najgroźniejszych sytuacji, uczył, gdy gromy biły w Polskę, gdy zmagaliśmy się z olbrzymią przewagą wrogów. Uczył, że trzeźwość w ocenie sytuacji, że nieuleganie panice, że przepędzanie od siebie widma strachu — jest konieczną przesłanką w podejmowaniu ochronnych decyzji, a tym samym już i połową zwycięstwa.

To też i dziś bronimy się instynktem trafnym i słusznym przed czarnowidztwem, przed jadem pesymizmu, przed infenkcją lęku. Życie nasze płynie normalnym torem, prace nasze państwowe i społeczne, gospodarcze i kulturalne toczą się lepiej lub gorzej, lecz spokojnie.

Bo myśmy już dawno przed laty— za sprawą Józefa Piłsudskiego, wysnuli wnioski logiczne i konsekwentne z sytuacji europejskiej, z komplikacji na arenie międzynarodowej. Myśmy już dawno uświadomili sobie, jakie zmiany w konfiguracji międzypaństwowej Europy muszą wystąpić — i jakie winniśmy wobec tego zająć stanowisko. Myśmy już wtedy, gdy jeszcze nie wkraczało na pola manewrowe w Niemczech 1.700.000 żołnierzy, jeszcze nie było «Anschlussu», jeszcze nie zaistniała „kwestia sudecka", jeszcze nie przeprowadzono gigantycznych zbrojeń w Sowietach, jeszcze załogi forteczne na linii Maginota nie były wzmacniane rezerwistami, jeszcze nie uległy stosunki międzypaństwowe takiemu zaognieniu jak obecnie — myśmy już wtedy uświadomili sobie potrzebę silnego, unowocześnionego, duchem obronnym promieniującego wojska i myśmy już wtedy zrozumieli powagę stanowiska Wodza Naczelnego i prac przez Jego pomocników dokonywanych.

I jeżeli już w maju 1936 Marszałek Śmigły-Rydz obwieścił społeczeństwu, że «jedynym naszym hasłem», jedynym naszym «pionem moralnym» jest «hasło obrony Polski» — to zaprawdę nie było to rzeczą przypadku, a tym mniej — jak to wciąż jeszcze z pewnych kół politycznych u nas podsuwa się — istnieją rozpętania w Polsce jakieś gry politycznej. Było to żywym zrozumieniem konieczności dziejowej Polski, zrozumieniem rzeczy które nadejdą — i które też nadeszły.

I jeżeli 19-go marca 1937 r. w dzień imienin Wskrzesiciela Niepodległości Pan Prezydent Rzeczypospolitej zarządał od społeczeństwa, byśmy «podporządkowali wszystko najważniejszemu hasłu: hasłu ugruntowania Niepodległości» i skupili się przy haśle «obrony Polski», rzuconym

(dokończenie na str. 4-ej)



Dzieci poleskie na lotnisku warszawskim.

Do Czytelników

Zaledwie tydzień upłynął od chwili, kiedy wydaliśmy pierwszy numer naszego pisma, a już dochodzą nas z terenu głosy, które świadczą o tym, że potrzeba takiego pisma była odczuwana przez społeczeństwo poleskie od dawna.

W listach tych znajdujemy cenne rady, do których zastosujemy się w miarę możności, znajdujemy słowa uznania i zachęty, które są bodźcem do dalszej pracy, znajdujemy wreszcie zarzuty, które są dla nas tym cenniejsze, że stawiane są w trosce o rozwój pisma.

Listów tych jest coraz więcej.

Czytelnicy nasi zdają sobie sprawę z potrzeby takiego kontaktu z pismem, które ma być wyrazicielem opinii regionu poleskiego i w listach swych poruszają wszystko, co chcieliby zobaczyć na szpaltach «Polesia».

Lecz chociaż Przyjaciół i Czytelników jest coraz więcej, jest ich wciąż jeszcze za mało, abyśmy mogli pismo nasze postawić na poziomie, odpowiadającym potrzebom naszych Czytelników.

Czytelnicy nasi domagają się zwiększenia objętości, większej ilości fotografii, — wszystko to są rzeczy możliwe, ale zależne tylko od Czytelników. Będzie ich więcej, pismo będzie się rozwijać i spełni napewno wszystkie żądania Czytelników. I dlatego nie Czytelnicy nas powinni prosić, ale my zwracamy się do Czytelników, aby przyczynili się do powiększenia pisma.

Piszcie do nas często, prenumerujcie pismo i zachęcajcie do prenumeraty swoich znajomych, a wspólnymi siłami postawimy pismo na takim poziomie, na jaki zasługuje Polesie.

REDAKCJA.

Miasto Brześć w samoobronie O.P.L.

Zapowiadane i systematycznie przygotowywane wielkie ćwiczenia z zakresu obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej odbywają się na terenie Brześcia w czasie od 9 do 12 września r.b. pod kierownictwem komendanta opl kraju.

Zarówno udział najwyższego czynnika kierującego przygotowaniem państwa i społeczeństwa w dziedzinie obrony przed następstwami wojny lotniczej i gazowej, jak również rozmiary ćwiczeń i obfitująca w ciekawe momenty treść tych ćwiczeń, stanowi dla mieszkańców naszego miasta nieprzeżywaną dotychczas senzację o charakterze wybitnie doświadczalnym i wychowawczym.

Zrozumianym musi być powszechnie, że dla osiągnięcia dodatnich wyników w tej probie odtworzenia obrazu przyszłej wojny konieczną jest ścisła i ofiarna współpraca ogółu mieszkańców miast z organami kierowniczymi i wykonawczymi. To też w najogólniejszych zarysach należy sobie uświadomić i przypomnieć kilka szczegółów do zastosowania:

1. **W okresie pogotowia** opl. które zostało ogłoszone za pomocą afiszów, należy dobrze uszczelnić wszystkie otwory okienne i drzwiowe przed przenikaniem gazów trujących, powstawających od wybuchu bomb i pocisków gazowych, opróżnić strychy i klatki schodowe z rupieci i materiałów łatwopalnych, umieszczając w tych miejscach naczynia z wodą i piaskiem do gaszenia pożaru.

Dalej należy przygotować sobie światła zastępcze, gdyż dopływ prądu elektrycznego będzie ograniczony lub przerwany, zaopatrzyć się w zasłony do okien w postaci koców, dykty, tektury lub grubego papieru granatowego, tak, ażeby w chwili ogłoszenia alarmu lotniczego przystąpić do zamknięcia okiennic i zasłonięcia okien i drzwi oszklonych nietylko frontowych, ale także okien od podwórza i ogrodu. Ponieważ ruch uliczny zostanie ograniczony i sklepy pozamykane, przeto wszyscy mieszkańcy miasta winni zaopatrzyć się w zapas jedzenia i wody do picia na przeciąg 24 godzin. Również w opatrunki do ran i środki cuchnące.

2. Po usłyszeniu sygnału oznaczającego **«alarm lotniczy»** (gwizd syreny pożarniczej) należy opróżnić ulice i place miasta kryjąc się w schronach, bramach kamienic, piwnicach i mieszkaniach. W każdym mieszkaniu powinien być przygotowany jeden lub więcej pokojów na t.zw. «schron rodzinny», w którym gromadzić się będą domownicy i który, po szczelnym zasłonięciu okien, będzie mógł być oświetlany. Ponadto właściciele domów winni mieć w pogotowiu przyrządy potrzebne do gaszenia pożarów i dostępny zapas wody. Zarówno podwórza jak i niezabudowane tyły posesji winny mieć łatwy dojazd gotowia ratunkowego.

3. Wszyscy obywatele, wyznaczeni do służby opl na terenie swoich bloków i dzielnic muszą stawić się na wyznaczonych miejscach wyekwipowani stosownie do rodzaju tej służby. Dlatego nazwiska komendantów bloków domów opl oraz miejsca zbiórki winny być wszystkim mieszkańcom tych bloków dokładnie znane.

Dla orientacji podajemy skład Komend opl w mieście: Komendantem samoobrony opl miasta jest z urzędu Prezydent miasta, który posiada trzech Zastępców Komendanta opl. miasta i Sztab, złożony z szefów służb opl jako to: ratowniczo-sanitarnej, łączności, technicznej, przeciwpożarowej, odkażającej i t. p.

Miasto jest podzielone na cztery dzielnice opl., na czele tych dzielnic stoją Komendanci dzielnicowi opl. Są nimi:

Dzielnica 1) od torów kolejowych do ul. Kościuszki wyłącznie, komendant: p. **Gierat** Leon, ul. Szeptyckiego 8.

Dzielnica 2) od ul. Kościuszki do rz. Muchawiec i przedmieście Wołynka włącznie. Komendant p. **Kawecki** Karol, ul. Białostocka.

Dzielnica 3) Kijowskie Przedmieście. Komendant: p. **Szyrajew** Dymitr, ul. Wiśniowa 17.

Dzielnica 4) Grajewskie Przedmieście. Komendant: p. **Dulny** Józef, ul. Listopada 20-1.

Obszar Dzielnicy opl jest podzielony na **bloki domów** według t. zw. «kwartałów» ograniczonych ulicami. Na czele bloku stoją Komendanci Bloków opl., wyszkoleni na specjalnych kursach opl. Komendanci Dzielnic i Blokow opl mają przy sobie swoje sztaby złożone z zastępcy komendanta i służb. opl. Na terenie Komendy Bloku opl są uruchomione narazie tylko trzy rodzaje służb, a to: łączności (gońcy piesi, rowerzyści i łącznicy), bezpieczeństwa (współpraca z państwowymi organami bezpieczeństwa) i ratowniczo - sanitarna. Obywatele, ktorzy otrzymali przydziały do poszczególnych rodzajów służby w rejonie bloków i dzielnic opl winni. natychmiast po ogłoszeniu pogotowia **lotniczego** zgłosić się do swoich komendantów do rozkazy i stale pozostawać do ich dyspozycji w akcji ćwiczeniowej po ćwiczeniach jako pogotowie opl., które zostanie z biegiem czasu specjalnie szkolone do użycia na wypadek wojny.

Akcja przygotowawcza do samoobrony osiedli jest oparta o ustawy i rozporządzenia wykonawcze władz powołanych do przygotowania kraju do obrony wojennej. Chętne podporządkowanie się zarządzeniom władz opl jest obowiązkiem obywatelskim, którego niewykonanie pociąga za sobą następstwa karne.

Przy okazji zapowiedzianych ćwiczeń opl mieszkańcy naszego miasta dadzą dowód obywatelskiego uświadomienia i dyscypliny organizacyjnej, tych podstawowych cnót, na których opiera się byt własnego państwa i jego Obrona.

— x —

POSIEDZENIE WOJEWÓDZKIEGO OBYWATELSKIEGO KOMITETU POMOCY ZIMOWEJ BEZROBOTNYM

W ub. tygodniu odbyło się w małej sali konferencyjnej U. W. P. posiedzenie Wojew. Obyw. Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym,, któremu przewodniczył kurator Petrykowski.

Zebrani zostali poinformowani że że w ub. roku na Fundusz Pomocy Zimowej Bezrobotnym zebrano w gotówce i w naturze 431.048 zł. 67 gr. Zakreślony budżet został wykonany w 98%. Z pomocy zimowej korzystało na Polesiu 45.517 pracowników fizycznych i 4.033 pracowników umysłowych, czyli ogółem 49.550 osób.

Akcja dożywiania nie dała tych wszystkich korzyści efektywnych, jakich się spodziewano, gdyż przystąpiono do niej zbyt późno.

Na zebraniu postanowiono odbyć następne posiedzenie pod koniec b.m. Na posiedzeniu tym złożone będą sprawozdania poszczególnych powiatów oraz omówione ogólne zasady rozładowania bezrobocia i akcji pomocy.

Miasta poleskie.

S T O L I N

Dziwne to miasto.

Kiedy wpadamy z autobusem w wąwóz czerwono - zielono - żółtych kamienic wydaje się nam miastem dużym, które prawie bez przejścia, za rynkiem i ghettem, zamienia się w wieś. Te przejścia bez „legato" są jego cechą. Obok nowoczesnych, o szlachetnych liniach domów, stoją żydowsko - rosyjskie nietynkowane fantazje pomalowane na papuzie kolory. Obok kamienic drewniane budy zapadłe po nos w ziemię. 20 proc. ulic brukowanych trylinką, 85 proc. chodników betonowych, a przy tym waląca się na wszystkie strony równocześ nie brudna budowla na rynku. Bazar królikarnia.

I dopiero w cieniu przepięknej, starej alei lipowej zaczynamy rozumieć to miasto.

Tu pomieszały się czasy.

Do niedawna mała mieścina, od czasu powstania powiatu gwałtownie ruszyła naprzód. Nowoczesna elektrownia, rzeźnia, szkoła, bruki a nawet łaźnia — to zdobycze ostatnich czasów. Rudery, wyboje, złe rozplanowanie miasta, brud — to pamiątki po zaborcach.

— — — — — — —

Zwiedzamy rzeźnię. Młody weterynarz pokazuje nam najnowsze urządzenia, a nawet demonstruje strzał z pistoletu do mechanicznego uboju bydła. Oglądamy czyściutkie ambulatorium chlubę młodego weterynarza, który zastał w Stolinie zaledwie kilka instrumentów weterynaryjnych w wspólnym pokoju a dzisiaj ma okazały budynek z salą ambulatoryjną i wygodnym mieszkaniem. Rozmawiamy o praktyce i zarobkach. Pensja nie duża, ale za to olbrzymia praktyka. Oczywiście olbrzymia nie w sensie gotówkowym. Ale żyć można. Trzeba było długo przyzwyczajać chłopów by z ochwaconym koniem przychodzili do weterynarza a nie do znachora. Dzisiaj weterynarz i jego sposoby leczenia zdobyły już sobie zaufanie u chłopów.

«Brak tylko rozrywek kulturalnych. Po pracy pozostaje tylko kasyno i plotki. Ale na to jest rada... praca».

Podziwiam tego młodego człowieka, który przygnany przez los na «koniec świata», nie myśli o ucieczce, ale przyszłość swą wiąże z tym miastem.

— — — — — — —

Burmistrz miasta, to człowiek bywały, zwiedził pół świata. Gdzieś na Podkarpaciu wiercił naftę. Gdzieś w Brazylii mierzył góry, rysował mapy. Był we Francji, w Niemczech. Dzisiaj buduje szkołę, przerobił elektrownię z napędu ropnego na gaz drzewny, wycyganił od Wydziału Powiatowego łaźnię, buduje ulice, powiększył inwentarz straży pożarnej i... marzy o sprowadzeniu rzeki do miasta.

Miasto nie ma przemysłu ani dogodnego połączenia z drogami komunikacyjnymi. Do stacji kolejowej Horyń jest około 1 klm. do rzeki z 5.

Gdyby tak rzekę przysunąć do miasta! Nie jest to «poselski» pomysł. Kiedyś interesowała się tym problemem Dyrekcja Robót Publicznych. Mierzyła, obliczała i tak jakoś utknęło. Kilkadziesiąt lat temu Horyń płynął pod samym miastem, Dzisiaj jest w tym miejscu tzw. Kopaniec. Koszt wybudowania odpowiedniej tamy dla skierowania wody oraz pogłębienia Kopańca wyniósłby około 100.000 zł. Nie jest to dużo bo miasto wkrótce odbiłoby sobie te pieniądze... ale skąd je wziąć?

Powstałyby tartaki, może fabryka dykt... Tylko trzebaby koniecznie przemianować stację kol. Horyń na Stolin. Dla życia miasta ma to ogromne znaczenie. Zabiegi w tym kierunku dotychczas okazały się jednak również nie mało skuteczne jak zabiegi o przesunięcie Horynia.

— — — — — — —

W hotelu «Fani» lśni czystość. Prawda, że nie ma bieżącej wody, ale nie ma też pluskiew, Pisma narzekają na brak wygód i czystości w hotelach poleskich. Są to zwyczajne bujdy. W Warszawie łatwo jest o bieżącą wodę ale za to i łatwiej jest o pluskwy niż na Polesiu. W hotelu «Fani» zatrzymuje się wojewoda poleski w czasie swych objazdów urzędowych i chwali sobie jego czystość i porządek. Właścicielka jest niesłychanie dumna z tego powodu i pokazuje gościom autograf pana wojewody.

Za miastem wspaniały park z pałacem ks. Karola Radziwiłła.

Na szczycie baszty latarnia, która w zimie wskazuje kierunek urzędnikom, wracającym z objazdów. Na dachu powiewa barwna flaga — znak że książę jest w domu.

W pałacu zebrało się liczne towarzystwo. Oprócz gospodarzy, trzech biskupów, pułkownik lotnictwa, goście z miasta i powiatu, Angielka i wycieczka dziennikarzy.

W halu na ścianach trofea myśliwskie księcia. Rogi łosie, jelenie, szable dzików, na podłodze przed kominkiem wilcze skóry.

Rozmawiamy z księżną Izabellą o jej psach sprowadzonych z Anglii, które wzięły ileś tam nagród w Londynie.

A z okien salonu widać niezmierzone przestrzenie łąk, błot i lasów. Polesie. (z).

B. Ochotnicy w pracy społecznej

Związek b. Ochotników Armii Polskiej w Brześciu n.B. założony przed dwoma miesiącami wykazuje, jak na nasze stosunki społeczne wielką żywotność. Związek ten o charakterze ideologiczno - hisorycznym grupuje b. ochotników formacyj wojskowych z lat 1918 — 1921. W skład Zarządu wchodzą: mjr. F. Waluszewski — prezes, prof. R. Dąbrowski — zastępca, J. Nosowicz — sekretarz, p. Plichta — skarbnik oraz Krzymuski i Loechenstein — członkowie zarządu. Przewodniczącym komisji rewizyjnej M. Pakowski. Orgnizacja założona niedawno, stale liczebnie wzrasta i posiada obecnie około 300 członków. Akcja związku idzie w kierunku objęcia całego województwa, skąd napływają wciąż zgłoszenia.

Zadaniem organizacji jest utrzymanie ducha ochotniczego w szeregach członków, którzy w przełomowych dla Polski chwilach chwycili samorzutnie za broń i stanęli do walki z nawałą bolszewicką. Ponadto związek ma cele wychowacze, pragnie bowiem wychowywać dzieci swych członków w gotowości do służby dla ojczyzny.

W życiu wewnętrznym organizacja jest ujęta w tryby wojskowe, bardzo proste i celowe.

Każdej pierwszej niedzieli miesiąca oddział zbiera się na nabożeństwo w świetlicy i w zwartym szyku udaje się na nabożeństwo, po czym wraca do świetlicy na odprawę. Na odprawie odczytywane są rozkazy Zarządu Głównego i omawiane sprawy bieżące. Ponadto Zarząd oddziału wydaje własny komunikat.

Prace oddziału idą w trzech kierunkach:

1) W dziedzinie oświaty i kultury zostanie uruchmiony Uniwersytet Powszechny i kursa zawodowe dokształcające oraz urządzane będą doraźne imprezy kulturalne.

W dziale obrony Państwa Związek Ochotników postawił się do dyspozycji przy organizowaniu O.P.L. i G.

W dziale gospodarczym związek rozwinął akcję zatrudnienia bezrobotnych a obecnie czyni przygotowania do uruchomienia spółdzielni pracy.

Obecnie oddział przygotowuje się do zjazdu, który odbędzie się 10 — 11 b. m. w Wilnie pod protektoratem Marszałka Śmigłego - Rydza i gen. Sławoj - Składkowskiego. Jak wiadomo na czele tej organizacji stoi zwycięzca z pod Radzymina, gen. Bohaterowicz.

Związek jest przygotowany do utrzymania swoich członków w czynnej postawie obywatelskiej w czasie pokoju z takim entuzjazmem, jaki Ochotnicy wykazali w chwilach decydujących o istnieniu Państwa.

Wysokie napięcie ideowe i koleżeństwo, panujące w szeregach Związku b. Ochotników Armii Polskiej przejawia się we wzajemnej pomocy. Dla przykładu podamy fakt, który zaszedł na ostatniej odprawie oddziału, mianowicie: na wezwanie jednego z członków, na odprawie zorganizowano zbiórkę na kupno ubrania i bielizny dla jednego z członków — inwalidy, częściowo sparaliżowanego niezdolnego do pracy. Ofiary napływają w dalszym ciągu i opuszczony b. ochotnik zostanie zaopatrzony na zimę.

Plotki.

W Teatrze Społecznym w Brześciu mówią, że upodobnił się do Teatru Wołyńskiego... zwłaszcza kiedy zaczął drukować takie same afisze.

* * *

Popularny radny w Brześciu, p. M., wystąpił na ostatnim posiedzeniu Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym z wnioskiem o wstrzymanie wydawania prowiantów suchych bezrobotnym kawalerom, gdyż ci je przepijają. Proponował natomiast karmienie ich w kuchniach dla bezrobotnych. Projekt spotkał się ze sprzeciwem w myśl zasady... «woda nie wódkaa».

* * *

Dwutygodnik Kresowy wychodzący w Brześciu, zamierza omawiać krytycznie twórczość literacką na Polesiu. Obawiamy się że sprawa ta ograniczy się do omawiania utworów zamieszczonych w «Dwutygodniku» — w sensie pozytywnym — i utworów zamieszczanych w «Polesiu» w sensie negatywnym. Jeżeli redakcja «Polesia» zdecyduje się na uruchomie nie analogicznego działu będzie można mówić o ruchu literackim w Brześciu zwłaszcza że obydwa pisma drukują się w drukarni «Literackiej».

Obrady Rady Naczelnej
rzemiosła chrześcijańskiego

W ub. niedzielę obradowała w Warszawie pod przewodnictwem Prezesa, posła Antoniego Snopczyńskiego, Rada Naczelna Rzemiosła Chrzecśijańskiego w R.P.

Na porządku obrad znajdowały się, poza szeregiem spraw bieżących, sprawy organizacji rzemiosła w związku z wejściem w życie noweli do prawa przemysłowego.

W posiedzeniu wzięli udział: Dyrektor Związku Izb Rzemieślniczych, p. płk. Sikorski, v-dyr. Związku Izb, p. Ehrenberg oraz delegaci poszczególnych Rad Wojewódzkich.

Rada Naczelna uchwaliła zwołać Ogólnopolski Kongres Rzemiosła w Częstochowie, termin ustalono na kwiecień 1939 r.

Po szerokiej dyskusji nad sprawami organizacyjnymi, a w szczególności ewentualnością tworzenia cechów, Rada Naczelna uznała za pożyteczne dla rzemiosła tworzenie branżowych związków cechów, natomiast w kwestii związków powiatowych przyjęła następującą rezolucję:

«Projekt tworzenia powiatowych związków cechów, jako organizacji ogólnobranżowych jest w obecnym ustroju organizacyjnym rzemiosła zjawiskiem niepożądanym, albowiem zamiast należytego zorganizowania Związki te przyczyniłyby się raczej walnie do zdezorganizowania rzemiosła. Obecny ustrój organizacyjny rzemiosła, dający mu możność organizowania się w sprawach zawodowych w Cechach oraz jednobranżowych Związkach Cechów, a w sprawach ogólno - rzemieślniczych w Związkach Rzemieślników Chrześcijan, jest zupełnie takim jakim rzemiosło go sobie życzy. W tym stanie rzeczy niepożądane są jakiekolwiek nowotwory organizacyjne, gdyż wprowadziłyby one jedynie chaos i rozluźnienie rzemiosła w całej Polsce. Z tych względów Rada Naczelna Rzemiosła Chrześcijańskiego stanowczo zaleca nietworzenie powiatowych związków cechów, stwierdzając, że wykładnikami rzemiosła w ogólnych jego sprawach i zgadnieniach są Związki Rzemieślników Chrześcijan z naczelną swą organizacją».

Jednocześnie Rada Naczelna zaleciła Związkom Rzemieślników Chrześcijan zmianę statów w kierunku umożliwienia przyjmowania na członków Związków poszczególne Cechy.

Rada Naczelna podkreśla poza tym konieczność ściślejszej współpracy między Izbami Rzemieślniczymi i Związkiem Izb Rzemieślniczych R.P., a Związkiem Rzemieślników Chrześcijan wraz z ich centralą.

Z ramienia Rady Wojewódzkiej Poleskie brał udział w obradach p. Iwanicki Kazimierz.

———):x:(———

Oryginalna metoda zbiórki

Nakładem Komitetu Kongresu Dziecka wyszła z druku broszura albumowa p.t. «Dola i niedola naszych dzieci». Na 32 stronach wydawnictwa jest kikadziesiąt ilustracyj fotograficznych przedstawiających dzieci nasze ze wsi i miast w różnych warunkach i okolicznościach.

Broszura ma za zadanie zainteresować żywiej losem naszego młodego pokolenia, chce przyjść mu z pomocą, propagując te idee, którymi zajmie się wyznaczony na dni 2 — 4 paździer nika r.b. Kongres Dziecka.

Poza tym wydawnictwo przy dużym rozpowszechnieniu się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy powinno przynieść pewien dochód na rzecz akcji, podjętej przez Komitet. Zorganizowanie Kongresu, a jeszcze bardziej urządzenie Wystawy, poświęconej życiu i potrzebom dziecka, wymaga poważnych środków. Rozsprzedaż broszury jest swego rodzaju metodą zbiórki.

Egzemplarz «Doli i niedoli naszych dzieci» kosztuje 30 groszy. Nic więc nie stoi na przeszkodzie, aby to ładne i tanie wydawnictwo rozeszło się nie tylko w dziesiątkach, ale nawet w setkach tysięcy egzemplarzy po całej Polsce, przysparzając Komitetowi środków na jego akcję. Rozsprzedążą broszury zajęły się organizacje społeczne, należące do Komitetu. Zamówienia dla nich przyjmuje biuro Komitetu, Warszawa, Koszykowa 19 m. 12 a tel. 887.77.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Zygmunt R. Brześć. Ma pan rację pisząc, że powinnismy poświęcić nieco miejsca utworom młodych poetów poleskich. Niestety choć jest Pan niewątpliwie młodym — nie jest Pan jeszcze poetą. Ja też nie — to też nie mogę się podjąć poprawek. Może coś prozą.

P. K. B. Pińsk. Zgadł Pan. Będą jednak pewne różnice. Polecamy się pamięci.

«Sztubak» Brześć. Prosimy bardzo. Co do sportu to myślimy o tym i już wkrótce będą sprawozdania. Są dwie trudności, bo uprzedzi nas zawsze prasa codzienna. Za zdjęcia dziękujemy — część zamieścimy — oczywiście z podpisem.

P. H-icz Stolin. Zaliczono do 1 grudnia b.r.

P. R. Row. Kobryń. Narzeka Pan na brak inofrmacyj z Kobrynia a nadesłał Pa nowelkę o Zakopanem. Mamy już korespondenta ale niech Pan też pisze. Zobaczymy.

Młodzi lekarze na Polesiu

Na marginesie toczących się ostatnio dyskusyj o potrzebie pomocy lekarskiej na Ziemiach Wschodnich Polski, notujemy charakterystyczny przykład:

W Młynku n/Styrem, w powiecie pińskim, kilka dni temu zakończył się obóz Koła Młodych Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich.

Uczestnikami tego obozu byli studenci i absolwenci szkół wyższych z Warszawy i Wilna, którzy prowadzili szeroko zakrojoną pracę społeczną.

Największą działalność przejawiali studenci medycyny i młodzi lekarze, udzielając okolicznej ludności bezpłatnej pomocy lekarskiej i sanitarnej. Kiedy w okolicy dowiedziano się, że obóz zwija swą działalność, frekwencja chorych się zwiększyła, że mimo zakończenia obozu w dniu 30 sierpnia r.b. lekarze zmuszeni byli pobyt swój przedłużyć do połowy września.

Wpłynęła na to zbiorowa petycja ludności i cały tłum chorych z których wielu przyszło pieszo z okolic położonych o kilkanaście kilometrów, «aby panowie dochtory coś pomogli, bo do następnego lata trzeba długo czekać».

Sowieckie porządki

„Zgniłemu kapitalistycznemu światu“ nie jest danym nadążyć za „zdobyczami“ ZSRR, gdzie wszystko jest wygodne, gdzie zawsze i wszędzie na pierwszym planie stoją interesy społeczeństwa.

A oto przykład: w Moskwie jak państwowy urząd hurtowego handlu towarami spożywczymi („Sojuzkoptbakaleja“) urządził pokazowy jarmark. Na skutek szerokiej i głośnej reklamy, do Moskwy na jarmark zjechali się przedstawiciele handlowych organizacyj Wschodu, Zachodu, Północy i Południa ZSRR, w nadziei nabycia rzadko spotykanych produktów.

Wszystko szło dobrze, ale kiedy zaczęto zawierać umowy na kupno i sprzedaż, opiewana troskliwość o interesy społeczeństwa ujawniła się w całej okazałości.

„Okazało się, że towarów nie sprzedaje się osobno, ale w najbardziej cudacznych kombinacjach. Do kakao z soi jako dodatek dodaje się ostre przyprawy „soja-kabul“ i „soja-wostok“; kawę albo herbatę sprzedaje się tylko łącznie z suchym kisielem, chałwy nie sprzedaje się bez powideł, kartoflanej mąki — bez irysumakówki, suchych owoców — bez francuskiej musztardy mielonego czerwonego pieprzu — bez sztucznego miodu i t. d.

Przy tym „dodatki“ kilkakrotnie przewyższały potrzebny kupującemu towar, np. przy zakupie za 20 tysięcy kakao z soi należało kupić za 70.000 soi-kabul i t. d.

Ponieważ takiego towaru jak kartoflana mąka, herbata, kawa i t.p. nie można nigdzie dostać, kupujący po bezpłodnych rozmowach musieli jednak brać i „dodatki“, chcąc koniecznie nabyć potrzebny towar.

Prawdopodobnie w krótkim czasie, pisze „Prawda“, półki „sielmagów“ (wiejskich sklepów) wypełnią się butelkami z „soią-kabul“ i porcelanowymi naczynami z francuską musztardą. Ale towarów, które są potrzebne ludności na codzień, nie będzie można nabyć“.

Tak wygląda socjalistyczny handel.

A oto jak praca przemysłowa:

„Krasnaja Gazieta“ pisze: „Wytrzymałość poszczególnych części w warsztatach remontu wagonów—„W. A. R. Z.“ — badają przy pomocy... palców i oka i tym sposobem określają ich jakość i wytrzymałość.

Barbarzyński sposób!... Ale zastosować innego sposobu tu nie można, gdyż w warsztatach nie ma laboratorium, ani przyborów do odpowiednich badań i pomiarów.

Poszczególne części robi się na oko, na chybił-trafił. Inżynierowie i technicy „WARZ‘a“ — jedno z najbardziej ważnych przedsiębiorstw urzędu tramwajowo - autobusowego — sami przyznają, że wykonują powierzone prace przy pomocy takich „narzędzi“, jak wyżej wspomnianego „na oko“ i „palce“.

Zacofane metody pracy stosuje się na "WARZ‘ie" i w tym m. innymi lecz przyczyna systemtycznego niewypełniania planu warsztatów.

„Warz“ nie wypełnił planu w 4-ym kwartale zeszłego roku. Nie wypełnił i styczniowego: w styczniu należało według planu odremontować 80 wozów tramwajowych, ale do dnia 27 stycznia naprawiono tylko 30“.

To samo pismo z dnia 19 stycznia br. donosi o zupełnym zaniedbaniu przez odnośne władze akcji dostawy drzewa na opał dla ludności Leningradu. Fakt ten, mając na uwadze wyjątkowo surową i przewlekłą zimę w tej części kraju, jest istną plagą, ba — wręcz tragedią mieszkańców miasta.

„Po zapłaceniu z góry należności za drzewo — pisze „Krasnaja Gazieta“ — trzeba czekać jakieś 15 — 20 dni, a czasami nawet więcej, zanim przywiozą zamówienie i opłacone już drzewo. W czasie jednak samej dostawy drzewa liczni robotnicy i szoferzy kradną je. W ciągu grudnia i pierwszej dekady stycznia wykryto 52 wypadki kradzieży drzewa. Winni kradzieży zostali wydaleni z pracy „na własne żądanie“.

A więc 52 wypadki zostały wykryte, zachodzi jednak pytanie — ile takich i podobnych wypadków nie zdołano wykryć?

W innym znowu numerze «Krasnaja Gazeta» donosi o sytuacji, jaka wytworzyła się w szpitalach dla dzieci w Leningradzie.

Nawet w najlepszym szpitalu—Wasileostrowskim — rodzice mogą dowiadywać się o stanie chorych dzieci tylko raz na tydzień, to zn. w dzień rozmów“.

„Nie ma potrzeby dowodzić jak ważnym i koniecznym jest wzorowa organizacja odżywiania chorych dzieci —pisze „Krasnaja Gazeta“.

Faktycznie, dowodzić nie ma potrzeby, a jednak lekarze „wasileostowskiego“ (najlepszego) szpitala już w ciągu trzech lat domagają się bezskutecznie mlecznego menu dla chorych.

Warownie narodowe

(dokończenie ze str. 1-ej)

przez Wodza Naczelnego — to również nie było to rzeczą przypadku, lecz postulatem, głęboko ugruntowanym w mądrym przewidywaniu tego, co nastąpi — i co też nastąpiło, a w czym Wódz Naczelny musi mieć głos najpierwszy i najważniejszy!

Wprowadzenie na arenę życia zbiorowego przez Głowę Państwa Wodza Naczelnego — aez konstytucyjnie stanowisko to jest przewidziane na wypadek wybuchu wojny — nastąpiło w stosownym czasie, było spowodowane tym, że hasłu «obrony Polski» trzeba było dać realnego i widoczne go zewsząd wyraziciela wobec kraju i zagranicy. My właśnie nie dawaliśmy —jak wiele społeczeństw w Europie— przykładu nerwowych i zalęknionych nastrojów, nie krzyczeliśmy na widok mnożących się wciąż komplikacyj: biada! — lecz mówiliśmy naszym obywatelom: baczność! skupiać się dokoła hasła „obrony Polski“ i żywego symbolu tego hasła: Wodza Naczelnego! Nie dla jakichś dorywczych celów — jak to zupełnie fałszywie zła wola czy brak zrozumienia głosił — nie dla rozgrywek wewnętzno-politycznych, nie dla walk o władzę, lecz dla walk o władzę, lecz dla celów najwyższych, w imię racji stanu, w imię ochronienia państwa przed wstrząsami, przed możliwościami następstw tych komplikacji, które w Europie nabrzmiewają jak wrzód i jadem swym mogą i do nas dotrzeć. — Bo inaczej być nie może w tym wielkim obozie wojennym, jakim jest dzisiejsza Europa.

Wódz Naczelny wszedł zatem bezpośrednio w życie społeczeństwa, w nasze życie zbiorowe i publiczne, bo wejść musiał, bo sytuacja taka jaka jest właśnie tego wymagała. Wszedł za wolą Głowy Państwa, wed le kwietniowej konstytucji odpowiedzialnego przed historią — i wszedł na szczęście w odpowiednim czasie.

Tę ochronną i uodporniającą pracę prowadzimy już nie dziś. Nie tworzą też wieści, co dzień do Polski nadchodzące, momentu zaskoczenia. Nie budzą lęku, nie mnożą stanów i nastrojów nerwowych.

Bo zamiast betonowych schronów linii Zygfryda i Maginota stoi dla «obrony Polski» niewzruszony mur, wznosi się twarda epoka: nasza niezłomna wola, by Polska nie uroniła ze swej wielkości i nasze niezłomne przekonanie, że w skupieniu dokoła Wodza Naczelnego bronić będziemy do ostatniego tchu dzieła twórcy naszej Niepodległości: wolnej i silnej Polski.

Polacy naród rycerski

Polacy, to naród rycerski — taką mamy opinię. „Ach, Polacy są tacy mili, tacy uprzejmi“ — słyszymy często z ust jakiejś cudzoziemki, której na oficjalnym przyjęciu bardzo asystował któryś z naszych rodaków.

Czy jednak zasługujemy na taką opinię. Czy naprawdę jesteśmy zawsze uprzejmi i grzeczni, ot tak na codzień, między sobą — nie w stosunku do cudzoziemców i nie na bankiecie?

Przyjrzyjmy się sobie bacznie, wysnujmy wnioski z rozmaitych przejawów naszego codziennego zbiorowego życia — a dojdziemy do przekonania, że nasza opinia ludzi grzecznych — to niejednokrotnie resztki dorobku z lat bardzo, bardzo dawnych. Bo dziś jest — niestety — inaczej, często zupełnie inaczej...

Spójrzmy na twarze ludzi w kinach, pociągach, na ulicach, w sklepach, w urzędach. Przysłuchajmy się ich słowom, obserwujmy ich gesty, ich mimikę, a ileż razy dojdziemy do wniosku: człowiek człowiekowi wilkiem.

Ludzie obcy, którzy nigdy nic sobie złego nie zrobili — patrzą na siebie jeśli nie z wyraźną złością to w każdym razie podejrzliwie, z niechęcią.

Potrącisz kogoś w natłoczonym pociągu — natychmiast na głowę twoją spada grad obelg i wymysłów chociaż powiedziałeś „przepraszam“ i chociaż każdy wie, żeś nie zrobił tego umyślnie.

W przedziale kolejowym siedzą dwie, trzy osoby. Ale niech któryś z później wsiadających podróżnych zapyta w takim przedziale niebacznie, czy są wolne miejsca. Prawie zawsze odpowiedzą mu, że wszystko zajęte. Niech biega po całym wagonie, szuka miejsca gdzie indziej, a choćby nawet stoi na korytarzu — byle oni mogli rozpierać się wygodnie.

A w wielu — niestety — sklepach traktują nas jak z łaski, jeżeli załatwiamy drobny sprawunek i jeżeli jeszcze — broń Boże — jesteśmy skromnie ubrani. Pewna, skromnie ubrana pani, prosiła w sklepie z kapeluszami o pokazanie jej leżącego na wystawie kapelusza, usłyszała na to odpowiedź ekspedientki: „O, to drogi kapelusz. To nie dla pani, szkoda go nawet wyciągać z wystawy“. A przecież klientkę tę widziała po raz pierwszy w życiu i nie była poinformowana o jej stanie materialnym, aby przesądzać, co jest dla niej zbyt drogie.

Podobne obrazki snuć możnaby w nieskończoność. Codziennie przewijają się przed naszymi oczami. Konflikty między interesantami, między podróżnymi w pociągach w Urzędzie Skarbowym, na ulicy, w kinie — wszędzie. Otrzaskaliśmy się z grubowatością, nieuczynnością z naszą przysłowiową już niemal niepunktualnością.

Usprawiedliwiamy się, że winne tym „miłym“ przywarom jest tempo obecnego życia i ciężkie warunki egzystencji, które szarpią nerwy, wytrącają z równowagi, nie pozwalają panować nad sobą.

Ale przecież wymysły i wzajemne niegrzeczności jeszcze ten nasz stan podenerwowania pogarszają, jeszcze bardziej wytrącają z równowagi.

Jakże zupełnie inaczej wyglądałoby życie, gdybyśmy nasze słowa, postępki i odruchy oparli na zwykłej, prostej życzliwości i wyrozumiałości człowieka dla człowieka. Gdybyśmy się częściej do siebie uśmiechali, ot tak serdecznie, po ludzku. Uśmiech ma taką potęgę! Życie stałoby się napewno milsze, łatwiejsze, jaśniejsze.

Co hamuje rozwój sportu na Polesiu

Mimo trudnych warunków, sport na Polesiu rozwija się wprawdzie powoli, lecz stale. Zwiększają się stopniowo kadry intruktorów oraz krzepną na sile poszczególne kluby sportowe. Do rozwoju sportu w dużej mierze przyczynia się ośrodek wychowania fizycznego w Brześciu n.B. (jedyny zresztą na Polesiu), dysponując własnym gmachem, odpowiednią salą i potrzebnymi urządzeniami sportowymi oraz stadionem sportowym. Chroniczny jednak brak funduszów uniemożliwia rozwinięcie działalności w szerszym zakresie, przede wszystkim ośrodek nie ma prawie żadnej pomocy ze strony miasta, podczas gdy w innych dzielnicach samorząd daje wiele różnych świadczeń na cele rozwoju sportu. W pierwszym więc rzędzie należałoby, aby samorząd miejski udzialił daleko idących ulg w korzystaniu z wody i światła elektrycznego, a także zajął się opieką właściwą stadionem, który jest własnością miasta. Sport jest częścią składową wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego i dlatego też musi doznać większego niż dotych czas zainteresowania i poparcia od właściwych czynników.

AKCJA DZIAŁKOWA DLA BEZROBOTNYCH NA POLESIU

Akcja działkowa zapoczątkowana w roku 1934 rozwija się na Polesiu co raz pomyślniej. Ogródki działkowe istniejące obecnie na Polesiu: w Brześciu n.B., w Pińsku, w Kobryniu, Różanie, Iwacewiczach, a ostatnio powstały w Łunińcu.

Z działek tych utrzymuje się częściowo 1.200 bezrobotnych, których praca na działkach wydaje co raz lepsze plony. Przeciętna wartość plonu jednej działki 400 m. wynosi 40 zł.

OGŁOSZENIE.

Stowarzyszenie Rodzina Policyjna w Brześciu n.B. **kupi** nożną maszynę Singera w dobrym stanie. Zgłoszenia ul. Wojewódzka 6 lub Zygmuntowska 77.

Przebudowa Kanału Królewskiego

Pod Kobryniem prowadzone są prace, mające na celu skrócenie kanału Królewskiego o 13 km na odcinku Wygoda-Kobryń. Prace te wiążą się z przebudową całego systemu kanału Królewskiego. Prace mają pierwszorzędne znaczenie w przygotowaniu arterii wodnej, przecinającej całe Polesie ze wschodu na zachód. Prowadzone prace zmierzają w kierunku pogłębienia nurtu dla żeglugi oraz w budowie są nowoczesne żelbetonowe śluzy, które mają zastąpić istniejące przestarzałe urządzenia. W roku bieżącym zostaną wykończone i oddane do użytku dwie sluzy na kanale Królewskim. W następnych latach będą wykończone pozostałe śluzy, tak że przy równoczesnym pogłębieniu nurtu za parę lat będzie odbywała się normalna komunikacja wodna na szlaku Brześć-Pińsk na przestrzeni 199 kilometrów.

— x —

W POWIECIE BRZESKIM DRZEWA PORAZ DRUGI ZAKWITŁY

W powiecie brzeskim w wielu miejscowościach poraz drugi zakwitły drzewa owocowe, szczególnie wiśnie. Również zakwitły akacje i kaztany.

Ludność rolnicza na tej podstawia wróży ciepłą i suchą jesień.

— x —

NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ

Rzemieślnicy w Pińsku fundują dla armii C. K. M. z pełnym wyposażeniem. Sprzęt będzie wręczony jednemu z miejscowych oddziałów wojskowych w dniu 11 listopada b.r.

— x —

ODCZYT O BRZEŚCIU W ROZGŁOŚNI BARANOWICKIEJ

W dniu 18 września b.r. o godz. 11.45 zostanie wygłoszony z rozgłośni baranowickiej ciekawy odczyt o Brześciu n.B. Odczyt wygłosi redaktor Ludwik Pupko. W pogadance uwzględniona będzie historia Brześcia jego rozwój w poszczególnych okresach, stan obecny oraz przyszłość miasta i rola jaką winien spełnić jako jeden z ośrodków życia kulturalnego, społecznego i innych na ziemiach wschodnich.

Z pińskiej K. K. O.



Reklama nad Piną.

Poleszucy zwiedzają Polskę

Z Brześcia n.B. wyjechała wycieczka z Polesia w liczbie ponad 800 osób. W wycieczce wzięli udział przeważnie rolnicy, zorganizowani w Związku Młodej Wsi i w Kółkach Rolniczych. Wycieczka w pierwszym etapie zwiedzi Gdynię, zaś w powrotnej drodze Poznań, Tczew, Łowicz i Warszawę. Kierownikami wycieczki są senator Ludwik Skibiński i dyr. Stefan Bednarczyk. Wycieczka potrwa 6 dni, z czego 2 dni przeznaczono na zwiedzenie Warszawy. W Warszawie przewidziana jest wizyta u Pana Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, premiera Sławoja-Składkowskiego oraz uroczyste złożenie wienca regionalnego na stopniach Belwederu.

DO SPRZEDANIA NOWY D O M przy ul. Szeptyckiego 8b., 2 duże pokoje, kuchnia, przedpokój, pokój na łazienkę, piwnica, komórki, ogród — bardzo słoneczne. Dzielnica spokojna — tuż przy szosie.

Niezwykle solidne wykończenie. Korespondencję kierować pod adres: Andrzej Antuch — Wilno, Jakuba Jasińskiego 7 — 13.

30 zł. dziennie może każdy łatwo zarobić przy sprzedaży najnowszego opatentowanego „Kina Kieszonkowego" ze 100 ruchomymi obrazami. Wzory wysyłamy po otrzymaniu zł. 1.20 w znaczkach pocztowych. „PING-PONG" Warszawa, Twarda 21, oddział VI H. (21)

Nrumer akt: 535/38.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Kobryniu Witold Jezierski, mający kancelarję w Kobryniu ul. Legionów Nr. 107a na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30 września 1938 r. o godz. 11 w Kobryniu ul. Piłsudskiego Nr 9 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Antoniny Koiszewskiej składających się z umeblowania i maszyny do szycia (nożna) za Nr. A. 1762362 oszacowanych na łączną sumę zł 534.

Ruchomość można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 8 września 1938 r.

KOMORNIK
(—) **W. Jezierski**

19

Chrzest bojowy flotylli pińskiej*)

W czasie roztopów wiosennych 1919 roku błota pińskie wyglądały jak morze. Gdzieniegdzie tylko wyłaniały się jak wyspy, nieznacznie piaszczyste wzgórza, a na nich wsie.

Oddziały polskie grupy generała Listowskiego, porozrzucane po wsiach, znalazły się w bardzo ciężkim położeniu. Komunikacja kołowa z Pińskiem, skąd sprowadzano wszelkie zaopatrzenie, została przerwana. Tylko oddziały, operujące na tak zwanym półwyspie pińskim, mogły korzystać z linii kolejowej, oddziały zaś, znajdujące się na południu od Pińska w gęstej sieci rzecznej Styru, Prypeci górnej, musiały się posługiwać wyłącznie drogą wodną.

W tym to czasie zgłosił się do generała Listowskiego z prośbą o przyjęcie do wojska polskiego porucznik marynarki w rezerwie Jan Giedroyć, przyczym zaproponował zorganizowanie przy grupie z pozostałych po Niemcach kilku łodzi motorowych, flotyli rzecznej. Projekt, rozwiązujący tak doskonale trudności, w jakich się znalazły odddziały «grupy podlaskiej», został z radością przyjęty, a porucznik Giedroyć powołany do wojska i następnie mianowany dowódcą flotylli pińskiej.

Niełatwe zadanie czekało porucznika Giedroycia. Miał tylko kilka zniszczonych kadłubów. Silniki ludność miejscowa ukryła. Załogi żadnej. Porucznik energicznie zabrał się do organizacji flotylli. Odnalazły się motory. Byłego marynarza floty niemieckiej Waloszka, który jakoś zabłąkał się do trzeciego pułku ułanów stojącego w pobliżu, przydzielono do flotylli. Resztę załogi narazie dokompletowano z pracowników cywilnych. W połowie maja zostaje uruchomiona pierwsza łódź motorowa.

Dnia 24 maja departament spraw morskich przydziela do flotylli pińskiej podporucznika marynarki Karola Taube i 12 marynarzy różnych szarż, z których należy wymienić: sierżanta Kossowskiego, kaprala Nietrebę, starszych marynarzy Kaletę, Boczkowskiego, Głodka, Babińskiego.

Przybycie załogi wojskowej pozwala dowódcy flotylli uruchomić 3 łodzie motorowe: Motorówki Nr. III, IV i V. Początkowo głównym zadaniem flotylli pińskiej był transport. Jednakże w miarę opadania wód dorzecza Prypeci, i co za tym idzie, uruchomienia transportu kołowego na odcinku południowym frontu poleskiego, flotylla pińska zaczyna rozwijać działalność zwiadowczą. Pobudzają ją do tej akcji wypady oddziałów polskich na tyły flotylli sowieckiej, składających się z kilku statków.

Swój prawdziwy chrzest bojowy otrzymała flotylla pińska w walce pod Horodyszczem. W pierwszych dniach lipca zostaje podjęta czwarta ofenzywa na Łuniniec. Między innymi, generał Listowski tworzy, składającą się z 22go pułku piechoty, grupę pułkownika Grabowskiego, która ma działać łącznie z 34-tym pułkiem piechoty oraz dwoma pociągami pancernymi — wzdłuż toru kolejowego Pińsk — Łuniniec. Pierwszym zadaniem, jakie czekało tą grupę, było sforsowanie mostu kolejowego na Jasiołdzie.

W związku z tym działaniem, flotylla pińska otrzymuje rozkaz wysadzenia desantu we wsi Horodyszcze, położonej na półwyspie pomiędzy Jasiołdą i jeziorem horodyskim. Zadaniem desantu było obejście oddziałów sowieckich, broniących mostu na Jasiołdzie.

2 lipca wieczorem 3 motorówki wyszły, pod dowództwem porucznika marynarki Giedroycia, do wsi Wysokie, w której nawiązano łączność z grupą płk. Grabowskiego, działającą 22-go pułku piechoty, działającą wzdłuż toru kolejowego w kierunku dworca Zajezierze. We wsi tej został załadowany desant, składający się z 1-go plutonu 34-go pułku piechoty, pod dowództwem chorążego Baja.

Gdy noc noc zapadła motorówki rzucają cmy i cichutko odbijają od brzegu. Silniki idą «na mały gaz», aby nie robic hałasu. Flotylla przystaje w odległości 1 — kilometrów od Piny do Jasiołdy.

Dzień już się budził. Potężny huk dział rozdarł ciszę poranku. To polska ciężka bateria rozpoczyna bombardowanie Zajezierza.

Podniesiono kotwicę i motorówki powoli ruszyły ku Jasiołdzie. Na czele ich szła najmniejsza motorówka Nr. IV, uzbrojona w 1 karabin maszynowy, pod dowództwem sierżanta marynarki Romualda Kossowskiego. Zadaniem jej było ujawnienie pozycyj nieprzyjaciela i stanowisk karabinów maszynowych. Za nią, w odległości 100 metrów podążała motorówka Nr. V, uzbrojona w 2 karabiny maszynowe, pod dowództwem podporucznika marynarki Karola Taube. Na jednej łodzi znajdował się desant. Zamykała szyk łódź motorowa Nr. III, uzbrojona w jedno działko 37-milimetrowe i 1 karabin maszynowy jako osłona artyleryjska pod dowództwem porucznika marynarki Giedroycia.

Pod osłoną mgły flotylia przeszła z koryta starej Piny na Jasiołdę i posuwała się dalej w szyku torowym, wzdłuż lewego brzegu Jasiołdy.

Kościół stojący na wysokim wzgórzu całkiem już wyraźnie wyłaniał się z mgły.

Motorówki powoli zbliżały się do celu. Gdy pierwsza łódź znalazła się o 200 — 300 metrów od Horodyszcza powitał ją gwałtowny ogień karabinów maszynowych. Łodzie motorowe odpowiedziały natychmiast z armatki, karabinów maszynowych oraz ręcznych i ruszyły całą mocą naprzód. Rosjanie nie mogli ani rusz wstrzelać się do szybko idących łodzi motorowych. Kule biły w wodę, to gdzieś o kilkanaście metrów i co chwila zmieniających kierunek za łodzią, to znów jeszcze dalej — przed dziobem. Motorówka Nr. IV zaatakowała wieś od strony Jasiołdy, motrówka Nr. III wsparła działanie motorówki Nr. IV. Obydwie te łodzie, szybko manewrując, ostrzeliwały wieś silnym ogniem karabinów maszynowych.

Ogień nieprzyjacielskiej piechoty okopanej w pobliżu wejścia do jeziora, nie pozwolił motorówce nr. IV zbliżyć się do brzegu, aby wysadzić desant, przeto łódź szybko odpłynęła na środek jeziora, kierując się ku brzegowi północnemu i nagle opisawszy łuk, ruszyła całą mocą ku brzegowi półwyspu, kierując się pod wysoki brzeg, gdzie stał kościół. Manewrem tym motorówka Nr. IV zamierzała flankować od strony północnej nieprzyjacielskie okopy przy wejściu do jezior.

Starszy marynarz Kaleta wyskoczył na dach kajuty motorówki, gdzie był umieszczony drugi karabin maszynowy i otworzył zeń silny ogień. Prażąc z 2 karabinów maszynowych, łódź prowadzona zygzakami przez przytomnego sternika, kaprala Nietrebę, szybko zbliżała się ku brzegom. Manewrem tym Rosjanie byli zaskoczeni. Ogień ich stał się odrazu chaotyczny, a w mierę zbliżania się Rosjan, zwróciła pod kątem prostym do wysokiego brzegu w kierunku południowym i przepłynąwszy kilkadziesiąt metrów, stanęła w pobliżu wąwozu.

Desant wysadzono bez przeszkód ze strony nieprzyjaciela. Chorąży Baj ruszył ze swym plutonem na wsi, gdzie się jeszcze rozlegały strzały. Motorówka zaś skierowała się ku Jasiołdzie, aby wesprzeć akcję motorówek nr. nr. III i IV. W tym samym czasie motorówka Nr. VI, chcąc podejść bliżej brzegu zaplątała swą śrubę w druty kolczaste, znajdujące się pod wodą. Marynarz Augustyn, widząc, że łodzi grozi niebezpieczeństwo, porwał karabin maszynowy i przebrnąwszy płytką wodę począł ostrzeliwać wieś. Motorówki Nr. III i IV, widząc szarpiącą się towarzyszkę, zbliżyły się, aby ją ratować z opresji, ostrzeliwując z karabinu maszynowego i armatki w dalszym ciągu wieś, gdzie już tylko oddzielne strzały się rozlegały. Naraz zatrzaskały karabiny od strony jeziora: to chorąży Baj rozpoczął atak. Nieprzyjacielski ogień ustał natychmiast.

W tym samym czasie został zdobyty przez piechotę most na Jasiołdzie oraz dworzec kolejowy Zajezierze.

Dowódca grupy poleskiej w rozkazie pochwalnym wyróżnia udział w opisanym boju flotylli pińskiej w słowach następujących:

«Podkreślam działalność poszczególnych dowództw i wyrażam szczególną wdzięczność i słowa pochwały flotylli pińskiej pod dowództwem por. marynarki księcia Giedroycia za inicjatywę i męstwo podczas zdobycia Horodyszcza.

*) ZARYS HISTORII WOJENNEJ FORMACYJ POLSKICH 1918—1920. FLOTYLLE RZECZNE. Kpt. mar. Karol Taube i por. mar. Olgierd Żukowski.

MIECZYSŁAW ŻYTKO.

Jesień młodości

BRATU STEFANOWI.

Tu, w samotności, marzyć nam przyjdzie razem.
Sosny!
Dużo jest we mnie waszego imienia —
W naręczu niosę wam na spokój zamówienia,
Na lekką kołyskę z marzeń.

Sosny i dni.
Tam szumi żyto i pszenic miechowskich przejmuje mię zapach.
W nich wczoraj kwitły bławatki. I moje młode lata
rumiane bulgotem ciepłej krwi.

A dziś —
Tłucze się we mnie jakiś dźwięk wesela
Targa i bije, i coś przypomina.
Ta nuta skrzypiec, w wrześniową niedzielę
płacze bemolem Chopina.

Dużo, o dużo sosen naliczyłem w lesie.
w garść się nie mogą pomieścić wspomnienia
Krzyczeć nie mogę. Cóż, w kalendarzu wrzesień —
A żałość żałości nie zmienia.

Inwestycje wodne na Polesiu

Konieczność powiązania kamieniołomów wołyńskich możliwie tanią drogą komunikacyjną z Polską nasunęła myśl wybudowania tzw. Kanału Kamiennego drogi wodnej, łączącej Klesów z Pińskiem a dalej z Brześciem i całą Polską.

Budowa ta została już częściowo zapoczątkowana, a ukończona zostanie w roku 1942. Koszt jej ogólny oblicza się na 30 — 35 milionów zł. Przy budowie znajdzie pracę około 6000 robotników. Powstanie tej arterii wodnej pozwoli na obniżenie ceny bazaltu i niewątpliwie przyczyni się do zwiększenia popytu. Kanał ten ma szczególne znaczenie dla Polesia, które odczuwa silny brak kamienia przy wzmożonych ostatnio inwestycjach drogowych. Obniżenie ceny bazaltu będzie przełomowym momentem w dziedzinie budowy dróg na Polesiu. Uzupełnieniem tych prac jest przebudowa kanału Królewskiego która jest już na ukończeniu.

Uruchomienie tych kanałów będzie też błogosławieństwem dla okolicznej ludności, która znajdzie pracę przy transportach i konserwacji kanałów.

Straże pożarne a społeczeństwo

Do skutecznej walki z pożarami, tak zresztą jak i do każdej walki niezbędne są trzy zasadnicze elementy: ludzie, sprzęt i urządzenia techniczne, oraz umiejętność zastosowania odpowiednich sposobów i zasad użycia środków technicznych.

Zorganizowany zespół tych elementów — to straż pożarna.

Społeczeństwo słusznie stawia straży pożarnej wysokie wymagania natychmiastowego przybycia do miejsca pożaru, sprawnego funkcjonowania apartu ludzkiego i technicznego, szybkiego opanowania pożaru — nawet kosztem zdrowia i życia strażaków.

Wymogi te są słuszne, bo tylko wtedy pomoc straży jest skuteczna, więc jej istnienie uzasadnione.

Pytając, czy wszystkie straże odpowiadają dziś tym wymogom, musimy niestety odpowiedzieć przecząco. A dlaczego?

Czy brak nam ludzi? Nie! W szeregach przeszło 400 straży na terenie województwa Poeskiego zrzeszonych jest ponad 10.000 członków straży, powięcających bezinteresownie swój czas nawet ze szkodą dla swoich spraw osobistych czy zawodowych. A stanowi to niemałą wartość! Licząc tylko przeciętnie 50 godzin rocznie na strażaka na pracę wyszkoleniowe, organizacyjne i udział przy pożarach otrzymamy 500.000 godzin pracy conajmniej po 40 gr. — czyli równowartość 200.000 zł.

Ale elementy pozostałe t.j. środki i urządzenia techniczne oraz umiejętność posługiwania się nimi, którą nabyć można drogą wyszkolenia — to sprawy w znacznej mierze nie od straży zależne, a od środków finansowych lub należytego wykonywania obowiązków ludzi z poza straży.

A więc jak straż może przybyć szybko do pożaru o którym nie wie bo brak telefonów w olbrzymiej większości osiedli, a niefunkcjonowanie w większej częśc doby w osiedlach (poza dużymi miastami) pozostałych powoduje, że straż jest o pożarze alarmowana łuną, a więc wtedy, gdy ogień przybrał poważne rozmiary?.

Jak może szybko straż wyjechać nie rozporządzając samochodem, gdy wyznaczone do wyjazdu konie znajdują się gdzieś w polu, albo nie są przez opieszałych właścicieli dostarczone?

Jak może należycie funkcjonować sprzęt gaśnicy, jeżeli częstokroć subwencja roczna nawet miejskiej sraży wynosi «aż» 50 zł., a godzina pracy motopompy tej straży kosztuje około 8 zł.?

Jak straż może zorganizować skuteczną akcję, gdy zaledwie jedno na 50 osiedli posiada wodę w odległości zasięgu sikawek od budynków?

Takich pytań można stawiać dziesiątki i znaleźć na nie jedną odpowiedź: straże pożarne — to emanacja miejscowego społeczeństwa; jeżeli więc społeczeństwo i jego ustrojowe organizacje różnego rodzaju rodzaju doceniają znaczenie obrony przeciwpożarowej, to straż pożarna stoi na wysokości zadania. A jeżeli jest inaczej — to wina leży zazwyczaj w niesprzyjających warunkach egzystencji straży i braku moralnego i materialnego poparcia.

Straże nie boją się krytyki rzeczowej, ale krytyka bez wnikania w źródło niedomagania — boli.

Dobry koń będzie ciągnął, ale nie trzeba mu bata — tylko owsa.

Dzieci poleskie w Warszawie



Uczeń ze szkoły w Prużanie wręcza Panu Marszałkowi Rydzowi-Śmigłemu dzban poleski.



Dzieci poleskie na lotnisku przyglądają się brawurowym popisom lotniczym

Malarz poznański na Polesiu

W czasie Jarmarku Poleskiego bawił w Pińsku znany marynista Bronisław Cianciara z Poznania. Artysta ten przywiózł na wystawę plon swych malarskich wypraw na Polesie, które ostatnio z zamiłowania uprawia. Poleskość jego obrazów to ich tematyka. Knieje o świcie, polowania wśród lasów, moczary, wszystko to malowane w kolorycie szarym, nieefektownym, frapuje bogactwem po mistrzowsku oddanych szczegółów. W porównaniu z obrazami wystawionymi przez studentów malarstwa zamieszkałych w Pińsku, obrazy Cianciary wyróżniają się oryginalnym (czytaj nieoklepanym) podejściem do tematu.

Nie wchodząc w fachowo-malarską ocenę wartości jego dzieł można powiedzieć śmiało, że artysta ten popularyzując w swych obrazach nasz piękny region czyni to w sposób wytworny i piękny.

Turyści, którzy zaopatrzyli się w obrazy Cianciary, wywieźli z Jarmarku pamiątki wysoce wartościowe pod względem artystycznym. (K.).

————————) :x : (————————

Prawosławni domagają sie szkoły polskiej

Komitet do Spraw Szlachty Zagrodowej na Wschodzie Polski otrzymał list, w którym mieszkańcy gminy Moroczno, pow. pińskiego proszą o opiekę na nimi i o założenie we wsi szkoły polskiej. Treść listu tego przytaczamy poniżej:

«My mieszkańcy sołectwa Nobel gminy Moroczno, powiatu pińskiego, będący szlachtą polską, prawosławną, zwracamy się do Komitetu do Spraw Szlachty Zagrodowej z prośbą o zajęcie się nami.

Jedną z pierwszych naszych próśb jest ta: założenie nam szkoły na zajezierzu, gdzie jest nas około 40 futorów i skąd kilkadziesiąt naszych dzieci nie może uczęszczać do szkoły, chyba z wielką trudnością — bo trzeba przeprawiać się łodziami przez nasze ogromne jezioro do Nobla, co jest bardzo daleko.

Pragniemy mieć dla naszych dzieci blisko polską szkołę.

Ufamy, że Komitet do Spraw Szlachty Zagrodowej nam dopomoże w tym jak i w innych sprawach roztoczy nad nami opiekę i nami pokieruje».

Pod pismem tym figurują podpisy 39-ciu gospodarzy.

Kosztem 350 tys. zł.

Społeczeństwo łunińca buduje gimnazjum

Miasto Łuniniec należy do rzędu tych miast, gdzie troska o rozwój oświaty jest jednym z naczelnych postulatów tamt. władz i społeczeństwa. To też po zaspokojeniu po trzeb w zakresie szkolnictwa powszechnego przystąpiono do budowy gmachu gimnazjum, które obecnie mieści się w trzech nieodpowiednich budynkach. Gimnazjum łuninieckie zaspakaja potrzeby szkolnictwa średniego nie tylko z terenu powiatu łuninieckiego, lecz także i sąsiedniego go stolińskiego. Dlatego też budowa gmachu gimnazjalnego jest nieodzowną koniecznością.

Mimo że zarówno miasto jak i powiat są najuboższe na Polesiu. przystąpiono jednak jak na tamt. warunki do gigantycznej inwestycji, której kosztorys przewiduje 350.000 zł. Z ofiar społeczeństwa kosztem 30.000 zł założono fundamenty. Mmiędzy innymi na cele budowy zadeklarował ty tułem ofiary ks. Leon Radziwiłł z Nieświeża 30.000 zł., fabryka dykty «Olza» w Mikaszewiczach również 30.000 zł., dyrektor tej fabryki 500 zł., 1000 zł. ofiarowała firma «Łubna» i 1000 zł. firma «Maron». Wysokość zadeklarowanych kwot na budowę gimnazjum świadczy o wysokim poczuciu obywatelskim ofiarodawców, a z drugiej strony dowodzi. że władze i społeczeństwo łuninieckie posiadają wiele ambicyj aby rozpoczętą budowę doprowadzić do końca.

Ofiarność, zapał i energia — towarzyszące wyjątkowej trosce o rozwój szkolnictwa, muszą się spotkać z należytym zrozumieniem a łącznie z tym i poparciem finansowym z zewnątrz, mianowicie ze strony władz centralnych.

— x —

KSIĄŻKI NADESŁANE.

Ukazała się w druku broszura Mariana Padechowicza dyrektora Szkoły Rzemiosł pt. «Architektura wnętrz u Wyspiańskiego». Rzeczowe ujęcie sprawy zawsze ciekawej i dla odradzającej się sztuki polskiej ważnej oraz niezwykle estetyczne wydanie broszurki stanowią poważny wkład w literaturę tego przedmiotu.

OD ADMINISTRACJI.

Administracja «Polesia» zawadamia że w dniach od 11 — 17 b.m. PT. Prenumeratorów w Brześciu n.B. odwiedzi nasz pracownik, zaopatrzony w upoważnienie do inkasowania prenumeraty..

NAPISZ DO NAS

CO CI SIĘ NIE PODOBA

W NASZYM PIŚMIE.

Żydzi na Polesiu

Ogólna ilość Żydów na Polesiu wynosząca 113.988 czyli zaledwie 10% ogółu mieszkańców, odpowiada stosunkowi w całej Polsce.

Natomiast ilość ludności żydowskiej w miastach poleskich, wynoszą ca 73.,32 stosunek ten znacznie przewyższa, stanowi bowiem 40,2% ogółu ludności miejskiej Polesia.

Jeżeli przejrzymy dane liczbowe z poszczególnych miast oraz osiedli o charakterze miasteczkowym, to okaże się, że stosunek ten w niektórych ośrodkach wzrośnie jeszcze bardziej. dając elementowi żydowskiemu bezwzględną przewagę liczbową, jak to wynika z poniższej tabeli:

Miasto lub osiedle	Ludność	Ilość Żydów	proc. Żydów
Brześć n.B.	48.385	21.440	44,3
Pińsk	31.912	20.220	63,4
Dawidgródek	11.483	3.016	26,3
Kobryń	10.006	5.617	56,1
Łuniniec	8.698	2.232	25,7
Prużana	8.019	4.231	52,8
Stolin	6.425	3.305	51,5
Bereza Kart.	4.412	2.285	51,8
Różana	4.011	2.354	58,7
Kosów Pol.	3.257	1.163	50,4
Kamieniec - Lit.	3.402	2.649	87,1
Wysokie - Lit.	2.731	2.506	91,8
Szereszów	3.549	1.343	37,9

Z innych osiedli o charakterze małomiasteczkowym dotychczas dokładnych danych cyfrowych brak w ogłoszeniach oficjalnych. Są one jeszcze wymowniejsze. I tak w Domaczewie odsetek ludności żydowskiej wynosi 96 proc., w Małorycie — 80 proc., w Drohiczynie — 62 proc., w Janowie Poleskim — 48 proc., w Motolu—52 proc., w Antopolu — 82 proc., w Kameniu - Koszyrskim koło 70 proc., w Leninie — 78 proc., w Wiczówce — 65 proc., w Wysocku — 75 proc.

Jak wynika z powyższych danych najmniejszy stosunkowo odsetek Żydów mają Łuniniec i Dawidgródek które zawdzięczają to specyficznej strukturze społeczno - gospodarczej swojej rodzimej ludności.

Mianowicie, większość ludności w tych miastach stanowią t. zw. popularnie «hardezuki», trudniący się rzemiosłem i handlem (głównie okrężnym), posiadający swoje własne tradycje i skutecznie broniący się przed konkurencją i napływem elementu żydowskiego.

We wszystkich natomiast innych miastach i miasteczkach ludność żydowska stanowi większość bądź bezwzględną. bądź też względną, przewyższając liczebnie każdą z poszczególnych narodowości w danym osiedlu (m-cy w Brześciu Żydzi stanowią 44,3 proc., Polacy — 42,6 proc., inni razem — 13,1 proc.

CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 mm. wysokości, przy szpalcie równej szpalcie redakcyjnej: za tekstem 30 gr., w tekście 60 gr. Strona: za tekstem 300 zł., w tekście 500 zł. Tabele o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje od godz. 11—13. Administracja czynna od 8-- 15. Rękopisów nie zwraca się.

Prenumerata roczna, 6 zł. półroczna 3 zł., miesięczna 50 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Brześć n.Bug., ul. Zygmuntowska 19.

Konto K. K. .O Brześć n.Bug 279, Konto rozrachunkowe 2.

Tłoczono w Drukarni Literackiej, Brześć nad Bugiem, ulica Zygmuntowska nr. 19.